

Las, borowiki i polskie sumienie

Z postanką na Sejm RP Elżbietą Jakubiak rozmawia ks. inf. Ireneusz Skubiś

KS. INF. IRENEUSZ SKUBIŚ: – Pani Poseł, jak rozumieć wyborcze hasło kandydata PiS-u na prezydenta Jarosława Kaczyńskiego: „Polska jest najważniejsza”?

ELŻBIETA JAKUBIAK: – Dla nas słowa te były jakąś oczywistością, choć zapewne każdy będzie je rozumiał trochę inaczej. Sytuacja po katastrofie smoleńskiej, kiedy chyba wszyscy myśleli o Polsce, właściwie nie sugerowała nawet innego wyboru. Hasło to dobrze charakteryzuje samego kandydata na prezydenta i oddaje to, co i dzisiaj czują Polacy. Dociera do nas prawda, że jednego dnia można stracić wszystko, i że bez Polski, bez tego, co najważniejsze, nie ma sensu budowanie losów pojedynczych rodzin czy naszych życiorysów. Polska nas łączy i mimo różnic w debatach,

mimo wszystkich swarów powinniśmy zawsze pamiętać, że mamy swój kraj, o który musimy się troszczyć i zabiegać o jego kształt.

– **Polska jest naszą ojczyzną. Ale każdy z nas, Polaków, jest inną osobą, jednostką, przeżywającą polskość po swojemu...**

– Rozmawiałam dziś ze studentami Politechniki Częstochowskiej na ten temat. Zwróciłam uwagę, że Polska nie wypracowała sobie jakiejś szczególnej marki, jaką np. dla Niemiec jest ich Volkswagen czy Opel, a dla Francji – ich wino. Bo tak naprawdę marką Polski są Polacy. Odwołuję się do tego, co sami nieraz czujemy. To już w niczyich uszach nie brzmi ani patetycznie, ani śmiesznie, bo proszę zobaczyć: rzadko zdarza się, żeby naród żył bez ziemi, a przetrwał; żeby

żył bez rządu, bez władzy – a przetrwał; żeby kobiety żyły bez mężów, a Polska przetrwała w historii, kulturze, języku. Powinniśmy mieć zatem poczucie własnej wartości, poczucie siły i możliwości, które w nas tkwią, i zawsze pamiętać o tym, że w historii świata jesteśmy ważnym elementem – tutaj tworzyły się największe ruchy światowe, jest to miejsce, od którego zaczęła się zmiana w Europie i jednocześnie – tu tworzyło się dobro. Nie mam poczucia naszej gorszej historii czy gorszego miejsca do życia.

Pamiętam, kiedy dwa lata temu wracaliśmy z dziećmi z jakiejś wycieczki zagranicznej, po przekroczeniu granicy moje dzieci na stojąco w tyle samochodu zaczęły śpiewać hymn Polski. Miały świadomość powrotu do domu, do którego już bardzo tęskniły. To było wzruszające. Ale ja zawsze im mówiłam, że my tutaj jesteśmy najważniejsi i że Polska jest najważniejsza. Lubię patrzeć, jak ludzie na ulicach z okazji uroczystości narodowych noszą flagi, jak wywieszają flagi na domach, jak nowe piękne domostwa ozdabiają masztami z flagą narodową. Większość przyjaciół przyjeżdżających do nas z zagranicy zazdrości nam kraju, w jakim żyjemy. Mówią, że jesteśmy jak las, w którym wyrosły borowiki – liczba domów z brązowymi

Lubię patrzeć, jak ludzie na ulicach z okazji uroczystości narodowych noszą flagi, jak wywieszają flagi na domach, jak nowe piękne domostwa ozdabiają masztami z flagą narodową

dachami jest zadziwiająco duża. O takiej Polsce i o wszystkich Polakach, którzy zapisali się pięknie w naszej historii, powinniśmy pamiętać.

Śp. prezydent Kaczyński zawsze podkreślał, że nigdy nie wypowiedzieliśmy wojny w Europie. I to nasza wielka siła, której świadomość powinni mieć Polacy w kraju i na obczyźnie. Ale z drugiej strony – nie można popadać w jakiś triumfalizm, bo mamy też swoje narodowe wady, mamy też pewne kłopoty, których być może dałoby się uniknąć, gdybyśmy mieli szansę dłużej budować swój kraj.

– **Jak Pani myśli, w czym Jarosław Kaczyński najbardziej nawiąże do wizji Polski śp. Lecha Kaczyńskiego?**

– Myślę, że obaj zawsze chcieli Polski, która będzie sprawiedliwa – to cecha, która ich łączyła. Oni zawsze mówili, że ta prawdziwa, idealna sprawiedliwość jest gdzie indziej, w Górce, ale



Prezes PiS, kandydat na prezydenta Jarosław Kaczyński i posłanka PiS Elżbieta Jakubiak podczas spotkania z dziećmi z ośrodka wychowawczego „Wzrastanie” z okazji Dnia Dziecka, w Centrum Informacyjnym „Europejski” w Hotelu Europejskim, 1 czerwca 2010 r.

u nas może zapanować sprawiedliwość na miarę człowieka. Przysłuchiwałam się czasami ich rozmowom i muszę powiedzieć, że oni byli tandemem w polityce. O polityce trzeba mieć z kim rozmawiać, każdy z nas szuka tu partnera. Oni byli w tej polityce dla siebie partnerami, choć każdy z nich był też innym człowiekiem, więc trochę inaczej realizował tę wizję Polski. Ale na pewno Polska Jarosława Kaczyńskiego będzie Polską świadomą swojego miejsca na ziemi, w Europie. Nie można bez

Śp. prezydent Kaczyński zawsze podkreślał, że nigdy nie wypowiedzieliśmy wojny w Europie. I to nasza wielka siła

przerwy powtarzać, że na nic Polski nie stać albo że nie jesteśmy w stanie niczego zrobić. Jarosław Kaczyński jest człowiekiem, który bardzo dużo myśli o polityce – bo polityka nie bierze się, ot tak, z pstryknięcia palcami, ale bierze się z myślenia, z analizowania tego, co dzisiaj jest realne w świecie. Myślę, że dbałość o politykę zagraniczną, o relacje Polski ze Stanami Zjednoczonymi, o relacje z Europą, szacunek dla sąsiadów, a jednocześnie partnerstwo z każdym z partnerów – to ważne cele programowe Jarosława Kaczyńskiego. Bo każdy kraj jest suwerenny i w debacie politycznej musi być partnerem, a nie krajem zwasalizowanym. Nikt nie jest jednak dobrym politykiem ani dobrym partnerem w polityce, jeśli nie czuje siły swoich argumentów – to, moim zdaniem, jest podstawą działania każdego polityka. Poszczególne kroki będą później dookreślane – świat się zmienia, nie można więc ciągle używać środków z początku 2000 r., trzeba zmieniać sposób realizacji, dobierając inne narzędzia. Trzeba jednak realizować zasadnicze cele, do których należą m.in. ugruntowanie polskiej pozycji i wejście do G-20, gdzie w przyszłości będą zapadały kluczowe decyzje. Moim zdaniem, celem Jarosława Kaczyńskiego dzisiaj, po wejściu Polski do NATO i do Unii, jest właśnie przystąpienie do G-20.

– Jak w takim razie wytłumaczyć determinację walki PO z PiS-em?

– To bardzo trudne pytanie, bo i Platforma, i PiS to partie postsolidarnościowe. Ale wewnątrz tego naszego obozu postsolidarnościowego były także zasadnicze różnice odnośnie do koncepcji państwa. Nasza idea to państwo, które jest silne, ale nie dlatego, że chce być opresorem wobec obywatela, lecz dlatego, że ma mu dobrze służyć, chroniąc go i zapewniając poczucie bezpieczeństwa.

Koncepcja Platformy to wycofanie państwa z życia, osłabienie go, odłożenie gdzieś na bok. Proszę zobaczyć wszystkie dzisiejsze ruchy PO: to są kolejne ruchy przekazywania kompetencji do władz lokalnych, samorządowych, które wiadomo, że tych ciężarów nie uniosą. Tegoroczna powódź pokazuje, że przekazywanie

kolejnych zadań na niższe szczeble dezorganizuje państwo, że nie można zbudować wielkich zbiorników retencyjnych, nie angażując do tego siły państwa, że nie da się regulować rzek bez zdeteterminowanego działania państwa – oczywiście, w pełnej kooperacji z samorządem lokalnym i w poszanowaniu jego decyzji. Państwo musi być sprawne i dobrze zorganizowane, by dobrze służyć obywatelowi. Nasz kolega – śp. Stanisław Stasiak przed śmiercią zorganizował cykl konferencji pt. „Nie bójmy się silnego państwa” i myślę, że to jest jakby nasze przesłanie.

Jeśli chodzi natomiast o styl uprawiania polityki w sferze języka – to jest koncepcja propagandowa. Włączyć do debaty głównej najbardziej agresywne osoby i zabić prawdziwą debatę polityczną agresją, wciągnąć w to opozycję i właściwie w tym momencie ją unieruchomić. Brak szacunku dla opozycji źle świadczy o rządzących, bo można ich podejrzewać o próbę rządów autorytarnych. Moim zdaniem, dzisiaj to wszystko widać jeszcze dokładniej. I prawdziwy problem jest taki, że wygląda to na chęć pełnej władzy – władzy absolutnej. Taka koncepcja przeraża: chęć władzy absolutnej w XXI wieku?!

– Czy i na jakich warunkach jest możliwa u nas zgoda narodowa?

– Jest to możliwe przy zaangażowaniu obywatelskiego społeczeństwa. Ludzie muszą taką zgodę wymusić, zgromadzić się wokół projektów, które ich interesują, nie odstępować od debaty publicznej. W Polsce po 1989 r. nie udało się zbudować prawdziwego społeczeństwa zaangażowanego w codzienne życie społeczno-polityczne i to jest największy problem. Ludzie chcieli żyć z dala od problemów, które muszą być rozwiązane, a politycy próbowali tę opinię publiczną zaaferować „Big Brotherami” lub jakimiś błahostkami czy światem wirtualnym – takim, który nie istnieje. Nie prowadzimy debaty publicznej, media nie wymuszają takiej debaty, a wiele ważnych instytucji społecznych jest uwięzionych w budżetach państwa, ministerstw, i co za tym idzie – są potem związane z tymi ośrodkami finansowania. Nie ma dzisiaj donatorów, którzy pozwalaliby na niezależność organizacji pozarządowych. Dlatego wszelkie próby debat toczą się pod dyktando rządzących. I to jest złe. Społeczeństwa zachodnie są lepiej zorganizowane, bardziej majątne, posiadające donatorów spoza rządu, a więc są wolne i mogą organizować życie publiczne na własnych zasadach. W Polsce tylko nieliczni mają jakichś sponsorów i próbują wydawać niezależnie książki, próbują budować debatę publiczną, ale to jest zbyt słaby głos. W związku z tym skąd ma się brać ta dbałość o państwo i o jakość takiej debaty publicznej? Zgoda narodowa jest utrudniona, bo nie znamy swoich argumentów. My obrzucamy się wyłącznie inwektywami.

– Czy, zdaniem Pani, politycy realizują założenia Ewangelii?

– Jestem jednym z polityków. Nie chcę i nie mogę ich oceniać, każdy bierze to na swoje

sumienie, każdy musi się uderzyć w piersi i zrobić swój własny rachunek sumienia.

– Ewangelia mówi, że najważniejsza jest miłość Boga i bliźniego. Czy to przykazanie, które obowiązuje nas jako chrześcijan, jest realizowane przez polityków, którzy twierdzą, że są katolikami, którzy uczestniczą we Mszy św., przystępują do Komunii św.? Jesteś politykiem katolickim, a co z Ewangelią w twoim życiu?

– Takie rozliczenia, wydaje mi się, da się prowadzić tylko indywidualnie, to pytanie skierowane do każdego z nas. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na nie jakimś ogólnym sądem. Powiem tak: ja bardzo cenię ludzi, którzy idą do polityki, ponieważ mają poczucie, że polityka jest działaniem na rzecz dobra wspólnego. To jest duże wyzwanie. Ale mogę też powiedzieć jedno: nie znam innej grupy społecznej, która by podlegała tak ostrej krytyce w życiu publicznym – czy to na poziomie samorządów, władz centralnych czy parlamentarzystów. Jest to presja, której inne grupy społeczne nie doznają. Stworzono machinę, która zajmuje się naszym życiem prywatnym i każdym naszym krokiem. Przy takim sposobie pojmowania życia publicznego odstraszamy od polityki każdego i za 5, 10 lat nie będzie komu tego zawodu uprawiać. Proszę pamiętać, że zawód polityka był kiedyś w rządzie 10-15 zawodów w Polsce, które wybierało się dla swoich dzieci. Dzisiaj jest on na ostatnim miejscu w rankingach, i to jest niszczące dla państwa.

– Wobec tego – jak, Pani zdaniem, wygląda polskie sumienie?

– Po dramatycznych dla Polski dniach mogę powiedzieć, że Polacy podziwiani są dzisiaj przez wszystkich. Rozmawiałam niedawno z Rosjanami, którzy przychodzą w Smoleńsku pod kamień upamiętniający katastrofę, którzy

Brak szacunku dla opozycji źle świadczy o rządzących, bo można ich podejrzewać o próbę rządów autorytarnych

byli pod polską ambasadą. Powiedzieli, że ani w czasie powodzi, ani w czasie kryzysów, ani w czasie biedy, ani w czasie ich własnych tragedii czegoś takiego nie widzieli. Te rzesze ludzi na ulicach, pełne szacunku dla siebie, świadczą o tym, że Polacy mają ogromnie wrażliwe sumienia, że są bardzo wyczerpani na los innych. Często są tylko uśpieni, zmęczeni tym, że więcej pracują, biegają, mają mało życia prywatnego. Bo czas życia dzisiejszego przeciętnego Polaka to czas spędzony w pracy, czas poświęcony budowaniu dorobku pokoleń. Właściwie można powiedzieć, że dopiero moje pokolenie będzie tym, które na większą skalę może pierwszy raz w historii Polski odziedziczyć dom czy mieszkanie. Polacy mają sumienia wrażliwe, czułe i wielkie, ale podlegają ogromnej presji świata zewnętrznego i muszą ciągle biec, by doganiać świat. □